Nr. 30. Stanisławów, Czwartek 8. Lipca 1875. Rok I.

Wychodzi 2 razy w tygodniu co Niedzieli i Czwartku.

Przedpłata wynosi tak w miejscu z odniesieniem do domu, jak z przesełka pocztowa w Austryi:

rocznie . . .	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
kwartalnie .	2 „	— „
miesiecznie .	— „	70 „
numer pojedynczy .		8 „

Za granica cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Inseraty po 5 ct. od wiersza drobnego druku.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje administ… zety Podkarpacki… garni J. Mil… Stanisławowi… Dygasiński… i Ajencya … we Lwowie. Z… muje ogłoszen… & Vogler i … Wiedniu.

NA KRESACH.

III.

Powiedzieliśmy w poprzednim artykule, że zachowanie się nasze w tutejszej dzielnicy odmiennem jest od dróg braci naszych w dwóch innych zaborach, a to skutkiem mylnego pojęcia sytuacyi, skutkiem przeświadczenia się, że to co w państwie posiadamy, jest niby „dobrodziejstwem“ czyjemś, że posiadamy już dosyć, że wreszcie żadne już i znikąd nie grozi nam niebezpieczeństwo, bo odnośnie do zagranicy, inni opiekują się nami. Całkiem naturalnie, niejestto usposobienie bezwyjątkowe, ogólne, ale niezaprzeczenie jest usposobieniem większości naszej, udział w życiu publicznem biorącej. Z usposobienia tego płynie, że zajmujemy stanowisko tylko bierne, nie odporne nawet, jak powiedział pan Ziemiałkowski — że przedewszystkiem staramy się zachować cicho, jakby w obawie by nam i tego co mamy nie odebrano za karę, jak niegrzecznemu dziecku. Tymczasem sfery rządzące w imieniu konstytucyi zaczynają pomału zabierać się do nas, ośmielone takiem zachowaniem się; — jedyne szczęście dla nas, że zaczynają od obrażania naszych najdrażliwszych uczuć patryotycznych, przez zakaz np. map i ksiąg polskich, rozwiązywanie stowarzyszeń, represyą wobec jednostek i t. d. — bo może to nas ocknie. Z drugiej strony agitacye moskiewskie szerzą się pod naszemi drzwiami, rugują nas z gruntu, z serc ludu, wydzierają stopniowo każdą godzinę jutra, i nie znajdują odporu, bo nam to i przez myśl nie przejdzie by zaopiekować się tą sprawą. Tak więc Niemcy w Wiedniu, ajenci rosyjscy w samym domu dalibyby nam pracy pouszy, gdybyśmy robotę wielką prowadzić umieli. Smutny to zarzut tej części Ojczyzny naszej stawiany, ale niestety zarzut słuszny i ogólny. A przecież my jak inni bracia nasi, tak samo stoimy na straży kresowej, tę samą w swojej chacie pełnić winniśmy służbę, którą na rycerza kresów Polski, kresów cywilizacyi i wolności nakłada wielkie jego stanowisko.

Strzeżmy się zatem, byśmy nie zasłużyli na zarzut, że przez opieszałość wpuściliśmy obce zagony w granice świętej ziemi naszej, żeśmy się powinnościom synów Ojczyzny sprzeniewierzyli.

Trzeba nam uwierzyć w doniosłość i ważność stanowiska naszego i zadań, w wielkość misyi narodowej, której służyć mamy. Nie jestto bynajmniej czczą pychą, t. z. pozowaniem lub frazesem, jak to niektórzy twierdzą. Zgadzamy się na to, że czynem nie usty patryotyzm pełnić należy, czynem nie usty wyznawać miłość Ojczyzny. Wierzymy jednak że te czyny wielkie, którémi strojna przeszłość nasza, najsilniejszą podstawę znalazły w tej właśnie świadomości, w tem zapatrzeniu się w wielkość idei narodu, którą czcić musiano by ją kochać i jej się poświęcić.

Dziś częstokróć schodzi nam z oka nasza gwiazda i stąd właśnie miłość Ojczyzny i jej czynne wcielenie patryotyzm — więcej objawia się w słowie niż czynie.

Przypomnijmy sobie znowu, że stoimy na kresach, powołani do walki, a chęci i siły nasze wzmocnione tą wiarą, odpowiedzą oczekiwaniom Ojczyzny.

Charakterystyczny objaw, jak sprawa Polski służy zawsze za straszaka w wzajemnych stosunkach mocarstw, dostarczyła znów prasa niemiecka.

Niemieckie pisma obrabiają dotąd jeszcze niezmordowanie w łamach swych temat o aliansie trzech wschodnich mocarzy i o znaczeniu jego dla europejskiego pokoju; rzecz dziwna jednak przy tem, że wśród tego ogólnego hymnu na cześć aliansu, przebija się już gdzieniegdzie fałszywa nuta, wywołana obawą przed rozbiciem się jego w niedalekiej może przyszłości. Najbliższe i najwyraźniejsze niebezpieczeństwo w tym względzie zagrażałoby ze strony ściślejszego zbliżenia się pomiędzy Anglią a Rosyą, którego pierwszy, choć słaby jeszcze zawiązek dałby się upatrywać w niedawnem, zgodnem tych rządów wystąpieniu ku zażegnaniu grożącej już z bliska niemiecko-francuskiej burzy. Otóż tego niebezpieczeństwa obawia się snać berlińska *National Ztg.* kiedy w interesownym swym wstępnym artykule przestrzega Rosyą przed zbyt ścisłem zbrataniem się z Anglią, od której ją tyle i tak ważnych, a wręcz przeciwnych rozdziela interesów, przedewszystkiem zaś kwestya wschodnia w Europie, w środkowej zaś Azyi nierównie ważniejsza jeszcze kwestya przyszłego zapanowania nad niezmierzonemi i niezmiernemi obszarami tej części świata. Natomiast, ileż to wspólnych interesów łączy trzy świeżym aliansem związane mocarstwa! Przedewszystkiem i najsilniej łączyć i krępować jednym łańcuchem powinna ich wspólna obawa przed widmem — Polski. Na poparcie tego przypomina *National Ztg.* ileż to razy, zanim się ów potrójny alians wznowił i przytwierdził, „kwestya polska“ zaostrzała się pomiędzy dworami petersburgskim a wiedeńskim aż nieledwie do konfliktu wojennego, który za każdym razem tylko przyjacielskie wdanie się pruskiej dyplomacyi zdołało usunąć. Poluźnienie tych ścisłych węzłów przez większe zbliżenie się do Anglii byłoby zatem ze strony Rosyi i wielką a czarną niewdzięcznością dla Prus, i, co gorsza, wielkim politycznym błędem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ziemie polskie.

O wiecu polskim katolickim w Krobi w Poznańskiem odbiera Orędownik następującą wiadomość:

Z Krobi, 29 czerwca. Zwołani na powtórny wiec obywatele Krobi i okolicy, zebrali się licznie, bo może 500 na sali p. Furmańskiego, ozdobionej portretami Ojca św. i Kardynała Arcybiskupa hr. Ledochowskiego, ujętemi w zieleń, kwiaty i chorągwie ich barwy. Posiedzenie zagaił p. Józef Tafelski, objaśniając zgromadzonych o celu dzisiejszego zebrania i wykazując potrzebę wspólnej pracy około dobra nam jedynego pozostawionego w spuściznie. — Kościoła i języka. Na przewodniczącego powołało Zgromadzenie tegoż p. Tafelskiego, na sekretarza p. dr. Block, a na ławników p. Gintrowicza z krobi, p. Goernera z Przyborowa i p. Gubańskiego, gospodarza z Sułkowic. Następnie przemówił ks. Górski, opierając swe założenie na dwóch pierwiastkach, z których się człowiek składa ciała i duszy, i jak skutkiem tego dwie istnieją odrębne władze, jedna duchowna, druga świecka, które mają obowiązek w przeznaczonych sobie granicach działać i społecznośc do zamierzonego prowadzić celu. Wykazał obowiązki, jakie ma każdy z osobna względem Kościoła i narodowości, szczególnie w czasach dzisiejszych, jeśli nie chce być trutniem i samolubem, a skończył na wykładzie praw, jakie przysługują mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego mocą patentu okupacyjnego Fryderyka Wilhelma III. króla pruskiego, traktatów wiedeńskich i późniejszych przepisów królewskich. Ostatecznie wezwał zgromadzonych do utworzenia stowarzyszania politycznego, któreby się zapoznawało z prawami swojemi i obowiązkami, jakie ma każdy względem Kościoła swego i narodowości. Tym tedy celem odczytano ustawy z 22. maja, składające się z paragrafów i na mocy tychże wybrano zaraz Zarząd z 5 członków miejscowych i Radę zarząnia z 25. członków, tj. 3 z miasta i po jednym z każdej wsi do Stowarzyszenia krobskiego się przyłączającej. Ustawy Stowarzyszenia podpisało zaraz dnia pierwszego około 200 członków.

Następnie uchwalono następujące rezolucye:

Zgromadzeni na wiecu polskim katolickim w Krobi oświadczają jako katolicy:

Że jako wyznawcy jednego i powszechnego św. Kościoła rzymsko-katolickiego, z jego nieomylnym Papieżem jako Głową widzialną na czele, oraz z Biskupami przez tegoż przysielanymi, trzymać się chcą i będą.

2. Z równą świadomością oświadczają ciż zgromadzeni jako Polacy, że stale i wiernie obstawać będą przy swej narodowości, której wszelkiemi prawnie im przysługującemi środkami bronić będą.

3. Oświadczają, że ani sprawy Kościoła od sprawy narodowości polskiej, ani sprawy narodowości polskiej od sprawy Kościoła, które u nas wspólnie się łączą od… należy.

4. Żądają od swoich posłów na sejm pru… do parlamentu niemieckiego, ażeby interesu Kościoła z int… sem narodowości polskiej jak dotąd sumiennie przestrzegali i z czynności swoich wyborcom zdawali sprawę.

5. Zgromadzeni są tego zdania, że jeśli doznają równouprawnienia wtedy, gdy chodzi o ponoszenie ciężarów państwa jak o płacenie podatków i pełnienia służby wojskowej w czasie pokoju i wojny, to też winni być równouprawnieni przy prawach, a więc nie powini być wykluczani z ordynacyi powiatowej i prowincyonalnej: że zaś rząd dotychczas nie nadał W. Ks. Poznańskiemu tej samej ordynacyi powiatowej i prowincyonalnej co innym prowincyom monarchii pruskiej, dla tego zgromadzeni na wiecu niniejszem wypowiadają swą wolę i życzenie: ażeby posłowie polscy dopominali się od każdego sejmu o obiedwie ordynacye, w ogóle o równouprawnieni Polaków z Niemcami poty, dopóki to nie nastąpi.

6. Zgromadzenie uznało potrzebę jak najpowszechniejszego rozszerzania pism polskich, które w obronie praw i interesów Kościoła i narodowości równo szczerze występują, aby każdy Polak katolik wiedział, jak i i kiedy bronić sprawy Kościoła i narodu i w ten sposób cała społeczność polska katolicka do obrony tych obojga skarbów powołaną być mogła.

W końcu wniósł p. Kubanik, aby wysłano telegram do Jego Eminencyi Kardynała Arcybiskupa hr. Ledochowskiego i odesłano go też podpisany przez przewodniczącego i sekretarza tej treści:

Zgromadzenie ludowe polskie katolickie w Krobi przesełając Jego Eminencyi Kardynałowi Arcybiskupowi hr. Ledochowskiemu serdeczne powinszowanie Kardynalskiej godności i oświadczając zarazem wierność niezachwianą i przywiązanie synowskie do św. Kościoła i Jego dostojnej osoby, prosi o błogosławieństwo Jego arcypasterskie.

Na tem skończył się wiec, a opuszczając salę wynieśli zgromadzeni z sobą to przekonanie, że podjęli sprawę dobrą, w imie Boże dalej poprowadzą. Kochany nasz lud polski zachował się wzorowo z przejęciem się i powagą, jaka w tych czasach nam przynależy: chciwy nauk w sprawach najbliżej go obchodzących, znajdzie, spodziewamy się, strawę dobrą na wiecach polskich katolickich.

— „Dziennik Warszawski“ z 30. czerwca podaje następujący

„Najwyższy dyplom: Do najprzewielebniejszego Marcelego, biskupa lubelskiego, sufragana dyecezyi chełmsko-warszawskiej.

Grecko-unicka dyecezya chełmska, po wieloletniem odłączeniu od kościoła prawosławnego, obecnie powraca na jego jego łono, i Opatrzności podobało się, aby radośny ten wypadek spełnił się podczas waszego zarządzania tą dyecezyą.

Skuteczne wasze współdziałanie dla urzeczywistnienia tej dobrej sprawy, zwróciło na siebie Monarszą względność Naszą, dla okazania której uznaliśmy za słuszne Najmiłościwiej zaliczyć was do Carskiego orderu Naszego, św. Anny pierwszej klasy, oznaki którego, załączające się przy niniejszem, rozkazujemy wam przywdziać na siebie i nosić według przepisów.

Pozostajemy dla was Carską łaską Naszą przychylnymi. Na oryginale własną ręką cara moskiewskiego napisano. Aleksander.

W Jugenheim 8. (20.) czerwca 1875 r.

W dniu 20. czerwca rb. straszliwa klęska dotknęła 3 powiaty gub. Grodzieńskiej: Białostocki, Prużański i Wołkowyski. Po długich upałach, które nie przeszkodziły świetnemu wzrostowi zboża, spadła szalona nawalnica, której żadne pióro nie opisze, a która całą nadzieję pięknych plonów zburzyła. Deszcz gwałtowny i spadające masy lodu dokonały dzieła zniszczenin. Straty w Tarnopolu wynoszą 6.000 rubli, w Julyance Włodkowskich cały posiew wniwecz obrócony, taksamo w dobrach Kruzensterna. Heronimowo, Olizarów zupełnie zniszczone. Połowa Mostowlan zgorzała od uderzenia piorunu. Piorun zabił też wiele ludzi, i raził niezliczone mnóstwo zwierząt. Burzy, jaka szalała do Białowiezkiej puszczy, nikt nie jest sobie w stanie dokładnie wyobrazić! Istny to był obraz piekła.

Odwidziwszy cesarza niemieckiego w Berlinie, spotkawszy się z nim następnie w Ems, podjąwszy jako gościa u siebie w Jugenheim arcyksięcia Albrechta austryackiego, zjechawszy się wreszcie w podróży przez Czechy z cesarzem au-

stryackim Franciszkiem Józefem, który aż ku granicom swej monarchii dostojnemu podróżnemu towarzyszył — powrócił car Aleksander z podróży do Niemiec i przybył w nocy z dnia 29 na 30 czerwca do Warszawy, w towarzystwie wielkiego księcia następcy tronu, księcia Leuchtenberskiego i warszawskiego jenerał gubernatora, którzy na spotkanie wyjechali. Na całej drodze do Belwederu witany był, jak głosi *Ga-* *licyjna* „ubóstwiany“ monarcha głośnemi i „radośne- …kami tłumnie zebranych mieszkańców.

Austrya.

…włok cesarza Ferdynanda zajmował ostatnich …tryę. Zwłoki pochowane już zostały w Wiedniu. … cesarza Ferdynanda przywieziono d. 4. b. m. …y do Wiednia na dworzec kolei północnej, gdzie …ekiwali komenderujący Maroiczicz, komendant …alicya, adjutanci arcyksiążąt, oficerowie wolni od …estnik, burmistrz, dyrekcya kolei północnej, kom…norowa, duchowieństwo dworu cesarkiego, oddziały …yi przybocznej niemieckiej i węgierskiej. Po poświęceniu …k wieziono je do zamku przez „Aspernbrücke« i Ringstrasse“, gdzie czekała nieprzejrzana liczba ludności. Domy były ozdobione żałobnemi chorągwiami. Trumnę ustawiono w kaplicy zamkowej. Książę bawarski Luitpold przybył wraz ze świtą.

Dnia 5. Lipca, zwłoki cesarza Ferdynanda złożone zostały w pałacowej kaplicy w Burgu. Trumna pokryta była wieńcami, udział publiczności niezmierny: gwardya węgierska i niemiecka pełniła służbę przy zwłokach, u drzwi zaś Burgu wojsko. Całe miasto i przedmieścia ustrojone były żałobnemi chorągwiami.

Następca tronu pruski przybył przed południem koleją północną, przyjmował go na dworcu cesarz, przybrany w mundur pruskiego pułkownika. Powitanie było nader serdeczne, cesarz odwiózł pruskiego księcia sam do Burgu. O południu przybył włoski następca tronu. Na przyjęcie jego cesarz wraz z arcyksięciem Rudolfem wyjechali na dworzec południowy.

Cesarzowa i arcyksiążę Franciszek Karol (brat zmarłego a ojciec panującego cesarza) przybył d. 6. Lipca wieczór do Schönbrunu. Cesarzewicz następca moskiewski przybył tegoż dnia popołudniu. Mac-Mahon polecił ambasadorowi Vogue, aby złożył kondolencye Francyi z powodu zgonu cesarza Ferdynanda; Vogue będzie zarazem reprezentantem Francyi na pogrzebie.

Konferencye clowe rozpoczęły się w Wiedniu d. 5. bm.

Na wniosek austryackiego ministra handlu z d. 28. z. m. uchwaliło ministeryum węgierskie, wysłać delegatów na tę wspólną konferencyę handlowo-cłową. W tym celu jadą radcy sekcyjni Matlekowicz i Merfort do Wiednia. Rząd węgierski przesłał austryackiemu memoryał, w którym wyłuszcza zasadnicze poglądy swoje na sprawę związku clowego w ogóle;—konferencye te trwać miały nie dłużej jak dwa dni, z powodu, że po odroczeniu ich rząd węgierski zamyśla zwołać ankietę kupców, przemysłowców i rzeczoznawców wszelkiego rodzaju, której przedłoży kwestyonarz w sprawach ceł i podatków.“ Ze strony austryackiej brali w tej konferencyi udział radcy sekcyjni Wörz i Wagner, a przewodniczył austryacki szef sekcyi Charwat. Wniosek ów p. Chlumetzkiego opiera się na art. 21. Związku handlowo clowego.

Z Berna d. 3. bm. donoszą: „Na dzisiaj wezwany był do krajowego sądu karnego p. Zacharias, przewodniczący komitetu robotników wraz z trzema robotnikami; po przesłuchaniu uwięziono wszystkich czterech. Powód jest niewiadomy; słychać. że może wytoczone śledztwo z powodu udziału ich w jeździe robotniczym w Marchegg. Dzisiaj rano schody i kurytarze ratuszowe były zapełnione setkami nie tylko zamiejscowych, ale i przynależnych do Berna robotników i robotnic którzy przyszli po swoje książeczki, gdyż chcą szukać gdzie indziej zarobku.

Niemcy.

Przygotowania do wyborów w Bawaryi zapowiadają wielką walkę wyborczą, na którą coraz baczniej zwracają uwagę nietylko Niemcy ale cała Europa. Nie tyle wszakże budzi zajęcia rezultat przyszłych wyborów, bo już dzisiaj nikt nie wątpi że z urny wyjdzie większość kandydatów katolicko-patryotycznego stronnictwa, ile raczej stanowisko jakie zajmie wobec rezultatu tego rząd cesarstwa niemieckiego. O osobistej interwencyi cesarza Wilhelma zaprzestano już mówić i o tem że tenże przybędzie do Monachium nie słychać; natomiast coraz głośniej powiadają o interwencyi rządu Tymczasem stronnictwo patryotyczne nie ustaje w pracy. Grzegorz arcybiskup monachijski nakazał odczytać wszędzie z ambon swój list pasterski wydany w dzień św. Piotra i Pawła do duchowieństwa i wiernych, w którym gorąco wzywa wszystkich do obrony zagrożonych praw kościoła i ojczyzny bawarskiej. Podług świeżych zapewnień Volksfreunda na podstawie narad odbytych między mężami zaufania „bawarskiego stronnictwa“ ułożono zgodnie jedną listę kandydatów dla całej Bawaryi. Ogłoszenia takowej nastąpi zaraz po dokonaniu prawyborów.

Włochy.

— Senat włoski przyjął ustawę o regulacyi Tybru. Celem przeprowadzenia tego projektu jakoteż osuszenia rzymskiej Kampanii oświadczył Garibaldi że całe uposażenie jakie mu państwo przeznaczyło ofiaruje na wykonanie tego dzieła W tych dniach właśnie księgę długu publicznego wpisano 50 tysięcy lirów renty na rzecz generała. W Watykanie pracują przeciw projektowi Garibaldego. Za kilka dni bowiem przedawni się pierwsza rata, wynosząca 3 miliony które rząd włoski obowiązany płacić papieżowi. Ponieważ zaś na przeprowadzenie projektu nie ma pieniędzy, Minghetti więc zamyśla użyć tych 3ch milionów. Otoczenie papieża stara się temu przeszkodzić i usiluje namówić Piusa IX. do przyjęcia tej sumy. Skutek jednak jest dotychczas wątpliwym

D. 4 bm. miało się odbyć posiedzenie kolegium kardynałów w Watykanie pod prezydencyą papieża dla zdecydowania różnych nominacyj. Ma być prekonizowanych 9 arcybiskupów i biskupów w Hiszpanii, jeden arcybiskup (Bambeki) i dwaj biskupi w Niemczech oprócz wielu innych nominacyi. Mówią o allokucyi a treść jej nie znana.

Włoski dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski od raczający sesyę Izby i senatu. Późniejszy dekret oznaczy dzień ponownego zebrania się onych.

Turcya i kraje muzułmańskie.

Idea robi panmuzułmańska postępy. Tak przynajmniej zapewnia korespondent Vaterlandu z Carogrodu. Stósunek przyjazny Turcyi z Kaszgarem uutwierdzony został „hatem sułtańskim« zawierającym dokładne punktacye praw i obowiązków nowego lennika Turcyi, emira Kaszgarskiego. Sułtan zobowiązał się dbać zawsze o rozwój kraju i bronić go w razie niebezpieczeństwa. Równocześnie z kopią traktatu posłano do Kaszgaru wiele podarunków, mianowicie broni a nawet kilka worów złota tureckiego, które Sultanka z własnej kieszeni złożyła w dowód swego patryotyzmu. Dary te przesłano za pośrednictwem poselstwa tureckiego, które odtąd stale przebywać będzie na dworze emira. — W ostatnich czasach otrzymano w Carogrodzie bliższe wiadomości o stosunkach Kaszgarskich. Są one dość interesujące. Według nich składa się Kaszgar z ośmiu prowincyi, które z wyjątkiem górzystego Turafanu są bardzo urodzajne i mają umiarkowany, zdrowy klimat. Obszar jaki państwo to zajmuje można było dotychczas obliczyć w sposób empiryczny. według dni podróży, i mówią, że do przebycia kraju wzdłuż potrzeba dwóch całych miesięcy; w szersz półtora miesiąca Liczba mieszkańców nie da się również dokładnie oznaczyć, lecz wynosić ma co najmniej 20 milionów. Kraj ma być porządnie zorganizowany, mianowicie prawnictwo wydoskonalone. Kaszgarowie są zupełnie zadowoleni ze swego władcy. Przykład Kaszgaru wpłynął także na Afghanistan. Przynajmniej emir Kabulu widział się spowodowanym wysłać w cichości, aby protektorowie jego Anglicy do wiedzieli się o tem, posłów do Jakóba Bega (władzcy Kaszgaru) aby wybadać go co do stosunku jego do Turcyi. Kaszgarowie przyjęli Afghanów bardzo dobrze i radzili im przyjąć również protektorat Turcyi. Po powrocie poselstwa emir Kabulu zajął na razie stanowisko obserwacyjne i wysłał w tym celu ajentów do Carogrodu

W Afryce natomiast idea panmuzulmanizmu nie chce się przyjąć. Turków gniewa to mocno, że Tunis, Tripolis i Marokko nie znajdą upodobania w tej idei, a Egipt umie wprawdzie dobrze ocenić jej doniosłość, lecz skrycie pracuje nad tem, aby Turcyą pozbawić owoców jej działalności. Przed kilku laty zamierzano, jak wiadomo, urządzić w Carogrodzie zjazd wszystkich władzców muzułmańskich, w którym uczestniczyć miał także Khedive egipski. Książęta przyrzekli wprawdzie wszyscy, lecz żaden nie przybył. Zato przybyć ma wkrótce do Carogrodu sam wicekról Egiptu, Ismael basza, a z nim razem minister spraw zagranicznych, Nubar basza, co wskazuje, że przy tej sposobności nie obejdzie się bez rokowań dyplomatycznych. Nubar basza i zastępca dyplomatyczny Egiptu na dworze tureckim, Abraham basza mają ustaloną reputacyą zręcznych intrygantów, ciekawą przeto rzeczą będzie przypatrywać się podziemnej robocie obudwu obozów, egipskiego i tureckiego z których każdy dąży do wyłącznego władztwa nad całym światem muzułmańskim ukrywając się z tem przed swoim rywalem.

Z Izby sądowej.

(Dokończenie.)

Na tem skończyło się przesłuchanie p. Wiśniewskiego. Następnie zeznawali pp. Podlewski i Młocki, wykazając, że ich kontrola nie była wcale kontynacyą Opieki Narodowej. P. Sobolak komisarz policyi jako świadek złożył korzystne dla oskarżonego zeznanie.

Na tem skończyło się postępowanie dowodowe i przewodniczący dał głos zastępcy prokuratora

P. Leżański w mowie swojej postawił się na stanowisku czysto objektywnem; interpretował tylko § 297 u. k., odnośnie do sprawy w toku będącej w myśl punktów aktu oskarżenia co do osoby p. Wiśniewskiego lecz co do pp. Młockiego i Podlewskiego inaczej. Postępowanie dowodowe okazało jasno, że obaj ci panowie działali bez żadnego porozumienia się że bez ich pytania zostali ogłoszeni w odezwie jako kontrolorowie czynności p. Wiśniewskiego, że nieodbywali żadnych narad, jednakże ze względu, że zgodzili się przeglądać rachunki p. Wiśniewskiego i stwierdzać swemi podpisami, nie może ich uważać za całkiem niewinnych. Niewinni są wprawdzie w myśl § 297 lecz winni są znowu w myśl § 298 tj. że nie popełnili występku tylko wykroczenie za które dość będzie grzywien od 50 do 300 guld. Co do p. Wiśniewskiego to dla niego wnosi karę od 3 do 6 miesięcy ścisłego aresztu. Po p. Leżańskim pierwszy zabrał głos p. Popiel obrońca p. Wiśniewskiego.

W mowie spokojnej a umiejętnej, trwającej przeszło godzinę p. Popiel zajął się głównie interpretacyą § 279 względnie dowodząc jak mylnie prokuratorja upatrzywszy zupełne podobieństwo między postępowaniem p. Wiśniewskiego a postępowaniem Opieki, zawartem w przepisach artykułów I, II i VIII tejżo Opieki (zadanie i dążność Towarzystwa, środki działania i publiczne sprawozdania), zarzuca temuż iż podjął i dalej prowadził czynności zwalonej instytucyi. Czy można nazwać winnym p. Wiśniewskiego dla tego tylko że jego cele natury humanitarnej zeszły się z celami Opieki narodowej która także w sobie jak wiadomo nic nie zawierała politycznego? Gdyby uznać go winnym to w takim razie trzeba byłoby nazwać występnym i do odpowiedzialności pociągnąć, każdego kto po rozwiązaniu przez rząd naprzykład towarzystwa pożyczkowego które dawało na 4% daje tak samo pożyczki na tenże sam procent. Aby być tu winnym, trzeba aby w miejsce rozwiązanego nowe takie same tworzyć towarzystwo, lub aby toż samo rozwiązane dalej prowadziło swą czynność. Ani jeden ani drugi wypadek nie miał tu miejsca; p. Wiśniewski żadnego towarzystwa podobnego do Opieki nie zawiązywał, ani też był kontynuatorem rozwiązanej Opieki, działał sam, bez niczyjej pomoby i to daleko nie tak i w takich rozmiarach, jak przepisują artykuły I, II i VIII statutu b. Opieki Narodowej. Artykuł np. I. oprócz niesienia pomocy osobom, ktore się stały ofiarami narodowych wypadków co zwykle czynił i p. Wiśniewski, przepisuje także „ożywienie i zorganizowanie krajowych w tej mierze usiłowań“, czego wcale się nie podejmował p. Wiśniewski jak to jasno dowiodło postępowanie dowodowe. Artykuł II statu powiada między innemi, że należy dawać pożyczki na procent lub zwrotne zaliczki czego p. Wiśniewski także wcale nie czynił, a jeśli zaglądniemy do artykułu VIII, to tak samo ujrzemy, że sprawozdania w gazetach p. Wiśniewskiego, a sprawozdania publiczne byłej Opieki Narodowej różnią się wielce od od siebie. A jeśli postępowanie p. Wiśniewskiego różniło się od przepisów statutu b. Opieki Narodowej, to jakimże sposobem można twierdzić iż kontynuował dalej jej czynności? To co pan zastępca prokuratoryi powiedział, że jeden człowiek może dalej prowadzić czynności Opieki Narodowej jest mylnem, bo nie tylko p. zastępca prokuratora nie powołał się na cały statut b. Opieki Narodowej jak to uczynić mu należało, ale nawet i te artykuły, które sobie podebrał, niemogą jakieśmy widzieli obwinić mego klienta Zresztą w myśl §§ 286, 288, 297 i 288 k. k., tylko osoba zbiorowa nie zaś człowiek pojedynczy może się dopuścić występku, zarzuconego p. Wiśniewskiemu. Wynika to tak z tytułów jak i treści tych paragrafów, które prawią tylko o Stowarzyszeniach nie zaś o pojedynczej osobie jak inne poczynające się od słów: „kto się dopuścil itd.“ Słowem w żadnym wypadku nie można tu zastosować § 297 uk do mego klienta kończy p. Popiel, bo powtarzam raz jeszcze że nie wykonywał on czynności w tych samych rozmiarach jak je ustanawiał statut Opieki Narodowej, potwierdzony przez rząd na dniu 12 Maja 1870 roku do l, 19.399, tj. ani miał tych samych celów co artykuł I tegoż statu, ani środki działania jego nie zgadzały się ze środkami opisanemi w artykule II, ani czynił nareszcie takież same sprawozdania o swych czynnościach, jak je przepisuje art. VIII statutu. i nie działał on nadto pod taką kontrolą i takiemi warunkami jak tego wymagają powołane w akcie oskarzenia artykuły XIV i XVI statutu b. Opieki a gdy nawet i przypuścić że w istocie niektóre z czynności w statucie Op. Narod. określonych, były czynnościami p. Wiśniewskiego to natenczas nie podpadałby on także, jak to już dowiodłem, pod § 297 uk. gdyż § opiewa o działalności całej o działalności w ogólo nie zaś o pojedynczych niektórych czynnościach towarzystwa rozwiązanego, które przypadkowo mogą być też same co i osoby pojedynczej. Pan Popiel dodał nakoniec i to jeszcze, że przypadkowe zapisanie do kwitarynsza i wycięcie z onego kwitu wcale nie dowodzi, że p Wiśniewski trzymał się porządków Opieki Narodowej bo jeśli trzy razy to się mu przytrafiło, to dlaczegoż w innych stu razach nie użył tego kwitaryusza. Nadpis na książce rachunkowej: „w zastępstwie Opieki Narodowej“ także nie dowodzi niczego, bo jeśliby p. Wiśniewski zamierzał rzeczywiście być kontynuatorem, to napisałby „dalszy ciąg“ raczej aniżeli w zastępstwie.

Wyborną była mowa dra. Maurycego Jekielesa obrońcy p. Podlewskiego. Zdarzają się, mówił, nienawiści sciegające aż za grób. Taką jest nienawiść przeciw Opiece Narodowej która ją nie tylko za życia ścigała nie tylko śmiertelny jej cios zadała ale dziś jeszcze prześladuje jej ducha i stawia przed kratki sądowe tak poważnych i poważanych obywateli. A jak wstrętną jest taka nienawiść, tak też musi być każdemu wstrętnem wyciąganie ku jej nasyceniu broni z zapleśniałej zbrojowni przedmarcowego ustawodawstwa. Poświęciwszy jeszcze serdecznych słów kilka Opiece Narodowej, przechodzi następnie do strony prawnej sprawy i dowodzi że nawet owe „przedmarcowe“ paragrafy zastosowania tu mieć nie mogą. Do tego co pod względem interpretacyi § 297 powiedział dr Popiel dodaje mowca jeszcze cały związek jego z poprzedniemi paragrafami, i wykazuje z niego jasno, iż mowa tu jest o działaniu rozwiązanego stowarzyszenia nie zaś o działaniu jednostki. Podnosząc co przytoczył zastępca prokuratoryi o rezultacie rozprawy iż pp. Podlewski i Młocki niemogą być winni występku, dowodzi dalej że i wykroczenia winnymi być nie mogą, ponieważ nie działali dla jakiegoś stowarzyszenia jak tego § 298 wyraźnie wymaga. Zakończył wnioskiem o uwolnienie swego klienta.

Dr. Ludwik Łubiński jako obrońca p. Alfreda Młockiego wykazawszy jak na dłoni że §. 297 u. k. odnosi się do Towarzystw nielegalnie istniejących nie zaś do pojedynczych osób, że p. W. Wiśniewski jako jednostka żadną miarą nie mógł być Towarzyszem, dowiódł, że już z tego powodu p. Alfred Młocki nie może być pociąganym do odpowiedzialności za występek § 298 u. k. przewidziany.

Gdy skończył p. Łubiński nastąpiły repliki i dupliki stron obu również wymowne jak i poprzednie mowy a publiczność pomimo nieznośnego gorąca z natężoną uwagą słuchała. Po tych rozprawach jurydycznych trybunał udał się na ustęp dla powzięcia wyroku. Trybunał długo radził i nareszcie o godzinie 11 w nocy, przyniósł wyrok już znany czytelnikom.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Nowe miary i ciężary

Zaprowadzenie nowych miar i ciężarów w Austryi w które każdy rolnik, każdy dwór, każda karczma, każdy kupiec, każda szkoła itd. przed nowym rokiem 1876 zaopatrzyć się musi odbywa się jak zwykle w warunkach takich, że dostarczanie ich stało się przywilejem Wiednia i Berna. Urząd bowiem cymentniczy rządowy (a odtąd będą tylko rządowe nie gminne) zaprowadzony został dotąd jedynie w Wiedniu, a fabryka jedna w Bernie utrzymuje u siebie swoim kosztem delegacyę tegoż urzędu. Zatem poszło że w Wiedniu i w Bernie urządziły się specyalnie fabryki tych artykułów a gdzieindziej urządzić się niemogą bo niema urzędu cymentniczego W miastach bowiem na prowincyi urzęda te dopiero za kilka miesięcy zaprowadzone będą a wtedy już po prowincyach fabryczny wyrób tych artykułów będzie niemożliwy z powodów łatwych do zrozumienia.

Najpierw ażeby się wyrób ten rentował, musi być prowadzony en gros na ogromny odbyt, a wymaga niesłychanego nakładu. Ciężary mosiężne muszą bowiem mieć nietylko przepisaną wagę, ale i kształt i rozmiary, każdy kawałek po odlaniu idzie albo pod młoty parowe albo pod prasy hydrauliczne, które go z matematyczną dokładnością utłaczają. Inny wyrób zostaje odrzucony i idzie napowrót do pieca, a gdzie go użyją, narażają się na konfiskatę i kary

Na takie specyalne fabryki nie mamy u nas kapitałów a gdyby i były niemożnaby ich użyć, bo byłoby zapóźno. Fabryki specyalne wyżej wspomniane mają bowiem zapewniony odbyt w całem państwie, nasze ograniczoneby były na bardzo już szczupły odbyt tylko w kraju. Nadto fabrykacya ta specyalna en gros spowodowała, że wyrób jest nader tani a firmy krajowe przez zakontraktowanie dostawy kilkanaście tysięcy garniturów, jeszcze zniżenie cen wywołały. Na teraz więc strony kupujące nic na tym monopolu nie tracą, i tracić nie będą jeżeli już teraz w te miary i ciężary zaopatrywać się będą nie czekając ostatniego terminu. Gdyż niebawem według znanego ekonomicznego prawa, na skutek nagłego popytu w całem państwie wyrób ten znacznie zdrożeje, gdyż zdrożeje mosiądz, żelazo, blacha których nagle tysiące cetnarów będzie potrzeba, jak również i drzewo, które według przepisów także osobno przysposobiane być musi. Wtedy chociażby kto i zaczął w kraju wyrabiać (jeżeli już będzie urząd cymentniczy?) będzie musiał sprzedawać również znacznie drożej.

Kto się zatem niepospieszy z tym koniecznym wydatkiem, naraża się na podwójną stratę. Najpierw, że będzie płacił może o 50 prcnt. drożéj, powtóre że stare ciężary straci Wkrótce bowiem objeżdzać będą i u nas komisye rządowe i konfiskować wszelkie ciężary i miary we wsystkich handlach karczmach targach itd przed dwoma laty cymentowane, które przecież przy zakupnie nowych w fabryce na stopienie sprzedać można i tem choć część wydatków pokryć. Z nowym rokiem będą skonfiskowane wszelkie niemetryczne ciężary i miary, choć by niedawno cymentowane. Wreszcie oprócz strat ważną jest rzeczą ażeby się samemu i służbę, karczmy, lud itd. z użyciem zawczasu tych nowych ciężarów i miar poznajomić, żeby wiedzieć ile się sprzedaje, ile się na kolej oddaje lub odbiera i mieć możność dokładnego przekonania się, a uniknięcia pomyłek od wyzyskania.

Wszystko cośmy wyżej powiedzieli polega na urzędowych przepisach i na doświadczeniu, które się już w innych prowincyach daje we znaki. Przeto ponownie radzimy zawczasu z tym koniecznym wydatkiem się załatwić.

Korszów 4. lipca 1875. Z. Krzeczunowicz & B. Chotomski dom komis. sped. w Korszowie. Ubiegłe dni 15. pogorszyły stan zasiewów tak dalece, że wedle rachunku prawdopodobieństwa, jeżeli o $^{1}/_{3}$ mniejszy plon na ten rok przyjąć możemy od zeszłorocznego, cena żyta przyjść powinna do 8 złr. 80 ct. Za 160 fnt. w. i odpowiednio do tejże ceny, płacic powinny inne gatunki zboża. —

Wszystkie kraje środkowej Europy, jak wieści donoszą, poniosły niesłychane szkody w zasiewach, wskutek wylewów rzek, gradów nawalnic deszczowych; to znów przez chrząszcze, robaki, posuchę.

Boby i kartofle zapowiadać się zdają dobre plony, chociaż zbyt wybujała łodyga kartoflana, kosztem owoców rośnie. Ciężki to będzie dla gospodarzy rok, zwłaszcza dla braku słomy jarej, która odziemi nieodrosła.

Kukurudza nawet, w wielu miejscach więdnąć poczyna od zbytecznego gorąca suszy.

Dopyt o zboże, po niskich cenach zawsze, wzmaga się w kraju, i wiele gospodarze posprzedawali rzep. 8 złr. 180 ft. w. pszenicą po 4 złr.! Smutny to objaw stosunków ekonomicznych kraju lub nieprzezorności.

Ceny zboża mają tendencyą do podwyżki. Żyto dościga prawie cenę pszenicy; owies prześciga nawet cenę jęczmienia. Spiritus, nieco droższe. Drzewo wszelkiego gatunku również. Na dobrze oczyszczone, zdrowe zboże, i olejne nasiona dajemy do $^{1}/_{4}$ wartości zaliczki, przy odstawie do którego bądź dworca kolei w ładunkach wagonowych; t, j. 111 korcy żyta, lub 94 korcy pszenicy albo też 119 korcy olejnych nasion, 178 korcy owsa.

Wagonowy ładunek wynosi 178. 180 Ctr. wied. t.j. 10,000 kilogr. czyli 20,000 fnt, cł. niem. Reszta pieniędzy w dni ośm, po odejściu wysełki.

Ceny przeciętna dla kolomyjskiego, po stracenni kosztów przewozu; 160 fnt. czyli $89^{5}/_{10}$ kilogr żyta 5 złr. 96 ct 170 fnt. czyli $95^{2}/_{10}$ kilogr pszenicy 7 złr. 41 ct 140 fnt. czyli $78^{4}/_{10}$ kilogr jęczmienia 5 złr. 13 ct. 100 fnt. czyli 56 kilogr owsa 3 złr. 74 ct. 180 fnt. czyli $100^{8}/_{10}$ kilogr Grochu 7 złr. 56 ct. 180 fnt, czyli $100^{8}/_{10}$ kilogr Wyki 8 złr. 80 ct. 150 fnt. czyli 84 kilogr Rzepiku zim. 13 złr. 24 ct. 180 fnt. czyli $100^{8}/_{10}$ kilogr Koniczyny czerw. 42 złr. 170 fnt. czyli $95^{7}/_{10}$ kilogr Koniczyna biała. 44 złr. 15 ct. 180 fnt. czyli $100^{8}/_{10}$ kilogr Kukurydzy. 5 złr. 80 ct. Ceny nasze są obliczone przeciętnie, ani najwyższej ani najniższej niepodajemy, zawsze dnieniem każdorazowem stosunku pieniędzy austryackich do zagranicznych. Timotejki centnar wied: po 19 złr. dostarczać możemy. Przyjmujemy spedycyą wołów, zdostawą gdzie tego sobie właściciel życzy, lub gdy nam odda w komis rozsełamy, gdzie na razie najlepsze ceny.

B. Chotomski

— **Kraków, 2 lipca**. Dziś o godzinie 11ej rano odbyło się dziesiąte losowanie pożyczki miasta Krakowa w obecności 1go wiceprezydenta miasta dra. Weigla, radców miejskich pp.: Baranowskiego, Gwiazdomorskiego i Mendelsburga, oraz notaryuszow pp.: Maczkowskiego i Goebla.

Wynik losowania jest następujący

Nr. 17, 467 wygrał złr. 18,000; nr. 4142 wygral złr. 2000; nra. 49,224, 57,559 i 62,188 po złr. 600.

Nastepnjące 65 losów wygrały po złr. 30 mianowicie:

Nr. 1721, 4087, 4519, 5261, 5760, 9374, 10027, 10197, 10767, 11020, 11723, 11743, 12347, 12971, 14270, 14568, 15180, 15395, 15575, 16353, 17071, 18165, 18676, 20076, 21464, 21624, 22378, 25952, 27975, 28858, 30744, 32342, 33634, 33852, 35367, 38404, 39405, 43985, 44056, 44162, 44701, 45639, 46018, 46242, 46773, 48482, 49733, 51065, 52586, 53014, 53477, 57028, 58388, 61137, 62975, 63480, 63996, 64553, 67575, 68484, 69494, 69882, 70006, 73303, 73877

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne, — rzeczy potoczne i różności.

— **Na wycieczkę niedzielną** Lwowian Stanisławów przystroił się świętecznie w flagi, i przygotował, jakie można było w 3 dniach, przyjęcie gości. Liczna publika, straż ochotnicza (w części) i 2 muzyki oczekiwały gości na dworcu, po przybyciu których nastąpił pochód do miasta przy muzyce i strzałach moździeżowych. Na tem, rzecz można, skończyło się przyjęcie, każdy bowiem zostawiony już został własnej pieczy. Komitet wycieczkowy gdzieś się ulotnił, żadnego ładu ni składu nie było. Festyn popołudniowy z powodu deszczu nie udał się także. Swoją drogą nienarnszało to w niczem serdeczności, z którą widzieliśmy u siebie gości lwowskich. Ruch w mieście był nader ożywiony, oprócz bowiem przybyłych ze Lwowa przeszło 300 osób, cała miejscowa publika wyległa. Najlepiej uraczyli się lwowianie kąpielą w Bystrzycy.

— **Teatr** doznaje w Stanisławowie dobrego powodzenia; na wszystkich przedstawieniach sala bywa pełna. Objaw to wielce pocieszający, że po tylu w ostatnich czasach rożnorodnych, przedstawieniach, po więcej jak chłodnem już przyjęciu cyrku który stracił z kretesem, teatr polski jest przedmiotem takiego zajęcia i uznania. Najlepszy to dowód wzrostu istotnej inteligencyi. Z naszej strony radzibyśmy tylko widzieć, aby ta scena narodowa była w repertoatrze swoim więcej narodową. Publiczność stanisławowska uczęszczać będzie chętnie nie tylko na ***Konfuzyusza*** i ***Angol***.

Dziś, we czwartek przedstawionym będzie znakomity dramat Emila Augier: ***Małżeństwo Olimpii.***

Utwor ten napisany został jako odpowiedź na ***Damę kameliową*** Dumas'a z przeciwną wprost tendencyą.

W ***Małżeństwie Olimpii*** występują pierwsze siły teatru lwowskiego jakoż dane przed tygodniem we Lwowie pierwsze przedstawienie tego utworu zyskało ogólne zadowolenie publiczności i krytyki. Radzimy miłośnikom sztuki wcześnie kupować bilety, niewątpliwie bowiem będzie dziś natłok niepospolity.

— **Egzamin** roczny w tutejszej szkole ludowej odbędzie się w dniach 12. 13. b. m.

— **Fiakry** w Stanisławowie stanowią co do porządku najsłabszą stronę miasta; wyjątkiem są fiakry pana Knoreka, dobrze utrzymane i powierzone furmanom znającym jako tako swoje powinności; reszta zaś lekceważy publiczność do najwyższego stopnia. Specyalnie jednak odznacza się tu parobczak powożący fiakrem Nr. 17, znany z niesłychanej arogancyi całemu miastu. Wniedzielę chłopak ten wobec gości lwowskich. przywykłych do większej karności nad fiakrami, skompromitował ekscesami swojemi porządek policyjny z kretesem. Co przytem wszystkiem najzimniejszego człowieka oburzyć może, to niedołęztwo policyantów miejskich, wobec którego niepomogą żadne przepisy ani usiłowania wyższych organów.

— **Z Wołczyńca** otrzymujemy od Urzędu gminnego z prośbą o umieszczenie pisma, któremu po wykreśleniu nie należących do rzeczy ustępów, chętnie udzielamy miejsca:

Szanowna Redakcyo! W Nrze. 26. ***Gazety Podkarpackiej*** w ustępie końcowym artykułu p. d. „Jubileusz" podano wiadomość, że włościanie Wołczyńca, podczas procesyi jubileuszowej w Stanisławowie obecni, dziwili się, że nic o jubileuszu niewiedzą. Zaprawdę, nic to dziwnego dla tych którzy rzadko kiedy lub nigdy w cerkwi na nabożeństwie niebywają, lecz zato w karczmie nieustannie piją.

Wny nasz duszpasterz już dawno zapowiedział jubileusz, a z dniem ruskich zielonych świat uroczyście takowy rozpoczął. Zapowiedział także nasz duszpasterz procesyę do Stanisławowa, lecz ponieważ dostateczna liczba pobożnych nie zebrała się, to niepodobna było z takową uczestniczyć.

Z Urzędu gminnego Wołczyniec d. 3. Lipca 1875.

Michał Hrynyszyn wójt — podpisałem — ***Wychowaniec*** sekretarz gminny.

— **Rektorem uniwersytetu** we Lwowie obrany dnia 28 z. m. jednogłośnie dr. Euzebiusz Czerkawski.

— **Rektorem akademii technicznej** we Lwowie obranym został 26 z. m. Karól Maszkowski po trzykrotnem głosowaniu.

— **Medal pamiątkowy** dla uczczenia poległych Rusinow w dyecezyi chełmskiej, przed kilku dniami nadszedł do Lwowa. Jest to pamiątka nader droga, a wieść o jej urzeczywistnieniu pocieszy każde szlachetne serce polskie.

Medal jest wykonany znakomicie i będzie ozdobą prawdziwą naszej numizmatyki Kompozycya najprostsza i najskromniejsza, odpowiada w zupełności myśli, która przewodniczyła stworzeniu tej pamiątki. Na stronie emblematycznej medalu widać krzyż z cierniowym wieńcem i palmami, o który stoi u stóp oparta tarcza z herbami Polski, Litwy i Rusi, a w otoku napis: Braciom Rusinom pomordowanym przez carat moskiewski, za wierność dla kościoła i Polski. Na stronie opisowej znajduje się księga rozwarta z napisem w tytule: Martyrologya polska, a poniżej nazwiska poległych włościan w nostępującym porządku: Andrzejuk Jan, Bazyluk Wincenty Bocian Teodor, Bojko Łukasz, Charytoniuk Andrzej, Charytoniuk Trochim, Franczuk Ignacy, Franczuk Michał, Hawryłuk Maksym, Hryciuk Nicety, Karmaszuk Daniel, Kiruluk Filip Łukaszuk Konstanty, Osypiuk Bartłomiej, Pawluk Szymon, Romianiuk Jan i Tomaszuk Onufry. Nad księgą jest gwiazda promienna, pod spodem gałęzie palmowe na krzyż złożone, a w otoku napis: Województwa podlaskie i lubelskie — Polubicze, Drelów, Pratulin. Medal ma wielkość w średnicy 6 centymetrów i 4 milimetry i jest tych rozmiarów co duży medał pamiątkowy Unji lubelskiej, wykonany w r. 1869 w tymże samym zakładzie p. Tasset, niezaprzeczenie najznakomitszym obecnie w Paryżu. Mówiąc bez pochlebstwa, robota niniejsza p. Tasseta w zupełności świadczy o jego chlubnej reputacyi, zdobytej na polu medaljerstwa.

Zakończymy podaniem krótkiego rysu dziejów powstania myśli niniejszego medalu. Impuls więc do niego został podany z za kordonu, przez jedno szlachetne serce, które przypatrnjąc się zapasom zdumiewająco bohaterskiego ludu unickiego z rozzuchwaloną schizmą, wobec bezczynności Rzymu, postanowiło dźwignąć pomnik nieśmiertelny dla ducha polskiego, twórcy tego wspaniałego czynu dziejowego. Myśl jego podjęta przez kilku ludzi, znalazła godnych wykonawców w osobach pp. Kornela Ujejskiego, Alfreda Młockiego, Mieczysława Darowskiego i ks. Dalmacego Ufryjewicza. którzy z największem poświęceniem, bezinteresownością i gorliwością przyczynili się tem działaniem do pomnożenia szeregu najszczytniejszych pamiątek, jakiemi duch polski pochlubić się może. Staraniem tego samego komitetu został wydany wizerunek ludowy pamiątkowy dla uboższej publiczności, który zawierając tę samą myśl, co i medal, w sposób więcej popularny przysłuży się do rozpowszechnienia dziejów męczeństwa i bohaterstwa ludu ruskiego w szerszych kołach ludowych. Polslla policzy tym wszystkim, co swe zasługi w tym wypadku nieśli, i zapisze ich imiona w szeregu dobrze zasłużonych.

— **Burze z gradem i ulewami** zdarzają się tego lata często, bo i parne lato jest po temu. Wprawdzie nasza okolica dotychczas może uważać się za szczęśliwą, lecz z innych krajów dochodzą smutne wiadomości. Burze które od naszych Karpat przychodzą, obracają się zwykle w stronę zachodnio-północną. Taką była burza z gradem d. 25 czerwca, która dotknęła zachodnią część obwodu cieszyńskiego, koło Baszki, i przeniosła się aż po za Opawę, gdzie około Domstadtu część morawsko-śląskiej kolei została uszkodzoną. Równocześnie w północnej części Morawy okolice Frensztatu, Przerowa, Granic Ołomuńca, Schönberga itd. zostały spustoszone przez grad i oberwanie się chmury. — U nas d. 22 czerwca zrządził grad znaczne szkody w okolicy Pilzna, Brzostka, Tarnowa, Grybowa i Rudek. Przedtem d. 20 czerwca w okolicy Wieliczki grad zniszczył w 18 gminach wszystkie niemal plony. — Wielkie nieszczęście spotkało też okolicę Kosirz w Czechach przez powódź. Podobne wiadomości dochodzą z Styryi, Węgier, tudzież z Niemiec.

O okropnem nieszczęściu w Budzinie donoszą: O godzinie 7 wieczór dnia 26 czerwca zerwała się nad Budapesztem okropna burza z ulewnym deszczem, po którym nastąpił grad bardzo gęsty i dość wielki, i bardzo wielką wyrządził szkodę w winnicach i polach. Po przerwanym gradzie nastąpiła jeszcze gwałtowniejsza ulewa wskutek oberwania się chmur, tak że w pół godziny cała okolica Budzina zalaną została wodą. Powódz w swym pędzie porywała wszystko, co jej ujść nie zdołało; wiele ludzi znalazło w niej śmierć, i mnóstwo wozów i koni zabrała woda ze sobą; coś podobnego nikt dotychczas nie widział. Osobliwie przedmieście Tabau bardzo jest poszkodowane, ponieważ kanał przez tę część Budzina jest zbudowany, a że woda okropny rozmiar wzięła i nie była w stanie w tym kanale się pomieścić, więc bardzo wiele domów zalała, które w wielu miejscach tak zostały uszkodzone, że runąć musiały, gdzie także wiele ludzi znalazło niespodzianą śmierć, z powodu, że się to w nocy działo. Dnia następnego jeszcze wiele domów zagrażało runięciem. Dotychczas znaleziono 59 ludzi utopionych, ale daleko większa liczba poniosła śmierć, tylko odszukanemi być nie mogą, gdyż wielu do Dunaju woda wrzuciła. Wiele też ludzi utraciło wszystko, ratnując tylko życie, a ponieważ w tej części miasta mieszkają najwięcej robotnicy, rzemieślnicy i gospodarze trudniący się uprawą winnych ogrodów, przeto są pozbawieni wszystkiego. Smutny to bardzo wypadek.

Wielka powódź we Francyi południowej d. 24 czerwca zrządziła straszną klęskę, osobliwie przez wylew dwu rzek, Garonny i Adour. Najwięcej dotknięte są prowincye Langwedocya i Gaskoni. Środkowym punktem zniszczonej krainy jest miasto Tulura. Garonna, największa rzeka południowej Francyi jest aż po Tuluzę bardzo rwąca, ma koryto skaliste, i sprawia częste wylewy, co przypisują tej przyczynie, iż król Ludwik XIV kazał tam lasy powycinać i spalić. Obecne szkody są ogromne i dotąd ich obliczyć nie zdołano. W okolicy Toulousy wydobyto 215 utopionych ludzi, a jeszcze ciągle znajdują zwłoki nieszczęśliwych. W samej Tuluzie zwaliło się 300 domów, tak iż ćwierć miastą jest zniszczono, ba woda dosięgła ta 8 metrów wysokości, a w bliskości 3 wsi znikły zupełnie. Indziej widać także same ruiny. Mieszkańców potopionych i bydło uniosła woda. Ludność chroniła się na dachach swych mieszkań, lecz i tam ich ścigła śmierć przez rozhukany żywioł. W małej wiosce Golfech utonęło 40 ludzi, Dopiero jednak sprawozdania o nieszczęściu nadchodzą, a coraz straszniejsze. Najwięcej odznaczyło się wojsko francuskie przy ratowaniu zatopionych.

— **O loteryi**. Czasopismo ludowe Pszczółka, redagowane razem z Wieńcem nader starannie i umiejętnie, podaje ciekawe zestawienie dat o loteryi liczbowej, — którą ze względu, że choroba ta grasuje we wszystkich niemal warstwach społecznych, przytaczamy dla czytelników naszych:

Stawianie na loteryę jest zmarnowaniem pieniędzy, bo wygrać niesłychanie trudno. Dość powiedzieć, że w 90 numerach, na które się stawia, jest: amb cztery tysiące pięć, a tern: sto siedmnaście tysięcy czterysta ośmdziesiąt. Czyż podobną jest rzeczą, aby ten, co stawia na przykład terno, mógł mieć bodaj nadzieję, że w takiej ilości tern, jego terno się wyciągnie?

Dziwnem się wyda nie jednemu, jak może być tyle tern w 90 numerach. A jednak istotnie jest ich tyle, bo posłuchajcie. Jeżeli się stawia trzy numera, to jest jedno terno, ale skoro tylko dodamy jeden jeszcze numer, to zaraz przybędą trzy terna, bo się numera przestawiają. Weźmy na

ten przykład numera: 6, 15, 27, 90, to z nich ułożą się takie cztery terna;

6,	15,	27
6,	15,	90
6,	27,	90
15,	27,	90.

Jeżliby zaś do tego dodał piąty numer, n. p. 75, to ten piąty numer przyczyni nam sześć nowych tern i będzie:

6,	15,	27	6,	75,	90
6,	15,	75	15,	27,	75
6,	15,	90	15,	27,	90
6,	27;	75	15,	75,	90
6,	27,	90	27,	75,	90

Otóż za każdym nowym numerem powiększa się liczba tern coraz bardziej, tak, że w sześciu numerach jest już ich 20, w siedmiu 35, w ośmin 56, w dziewięciu 84, a tak idąc dalej w 16. numerach będzie tern 560. Amba tak samo się powiększają, tylko nieco wolniej. I tak: w trzech numerach mamy ich cztery; w czterech numerach — sześć, w pięciu numerach — dziesięć, w sześcin piętnaście, w 16. numerach sto dwadzieścia.

Czyż podobna trafić terno, gdy ich jest tyle tysięcy w 90 numerach? Najlepiej poznamy to na przykładzie. Oto w ćwierci korca grochu jest prawie tyle ziarnek, ile jest tern w dziewiędziesięciu numerach. Otóż weźmy jedno ziarnko z tej ćwierci, będzie to niby jedno terno, na które stawiamy: dla odróżnienia go od innych, zamieńmy to ziarnko grochu na ziarneczko pieprzu, potem wrzućmy ten pieprz do ćwierci, a potem zamięszajmy dobrze wszystkie ziarnka w ćwierci będące. Jest w niej zatem terno, na któreśmy stawiali, ale by wygrać, trzeba je wyciągnąć. Zawiążmy oczy temu, co ma ciągnąć i niech sięgnie ręką. Ciekawa rzecz, czyby w stu siedmnastu tysiącach ziarnek wyciągnął właśnie ów pieprz o który idzie? Nieprawdaż, że na to trzeba cudu boskiego, bo gdzież podobna między tylu tysiącami, a jeszcze po omacku na ów pieprz natrafić?

Pokazuje się z tego, że skoro tak trudno natrafić na wygraną, to pocóż marnować pieniądze i odrywać się od pracy przez stawianie.

— **Letarg.** Szczególny zaiste wypadek letargu zdarzył się świeżo przed kilku tygodniami, i wielkie szczęście że nie zakończył się pogrzebem. W majętności bowiem B. około Częstochowy, właściciel tych dóbr pan W. zachorował i umarł... ale tylko pozorną śmiercią, którą jednakże wzięto za rzeczywistą. Skutkiem tego wydane zostały rozporządzenia do pogrzebu. Aby mieć wyobrażenie o położeniu osoby dotkniętej letargiem, dosyć tylko posłuchać pana W., opowiadającego to zdarzenie. Słyszał on wszystko, co tylko mówiono, a nawet owe najstraszniejsze słowa: „za godzinę będzie można przykryć trumnę wiekiem i zaszrubować, a następnie pochować". — Szczęściem przy dopełnianiu pierwszego rozkazu śpiący dał znak życia, wstrzymano zatem pogrzeb i pozornie zmarły pozostał jeszcze w tym stanie przez szesnaście godzin. Po upływie tego czasu przebudził się, a że nie umarł, dowód najlepszy, iż przejeżdżając przed tygodniem do Ems przez Warszawę, sam opowiadał to zdarzenie.

— W gazecie „**Breslauer Morgenzeitung**" umieszczone było kilka dni temu następujące ogłoszenie: „Ponieważ na stare lata moje musiałem doznać raz jeszcze tak zwanej rozkoszy ojcostwa, gdyż w dniu 1 maja małżonka moja powiła syna, zawiadamiam więc o tem pokornie przyjaciół i znajomych, i proszę ich o **ciche współczucie.** — E. Menzel."

— **Omyłki druku.** Nie tylko nam zecery figle płatają, wszędzie się to zdarza, a niektóre omyłki nabrały prawie historycznego rozgłosu. Wszyscy pewnie pamiętają, jak w Warszawie za feldmarszałka Paszkiewicza zrzucono z urzędu cenzora za to, że w ***Kurjerze Warszawskim*** zamiast cesarzowa i królowa, wydrukowano cesarzowa i krowa. W gazecie francuskiej z XVIII. wieku czytano o Ludwiku XV., że się powiesił w lesie Fontaineblau, zamiast, że się zabłąkał; zamiast perdu wydrukowano pendu. ***Monitor*** za Ludwika Filipa włożył w usta ministra Guizot'a wyrazy: już mi figlów nie staje „je suis a bout de mes farces" zamiast: już mi sił nie staje „je suis à bout de mes forces." — Na krótko przed śmiercią króla Hieronima czytano w dzienniku ***Patrie,*** zamiast: polepszenie utrzymuje się, le mieux persiste, stary się upiera, le vieux persiste. — Alfons Karr napisał raz: cnota musi mieć granice (des bornes) a wydrukowano że musi mieć rogi (cornes).

Wypadki takie zdarzają się nietylko drukarzom. Przed kilku dniami w Krakowie naczelnik urzędu pocztowego był w niemałym kłopocie. Otrzymał bowiem o godzinie 8 wieczór telegraficzne polecenie z Dyrekcyi poczt we Lwowie, aby jednego z urzędników, pana P. natychmiast pochował!!!! Być może, że pp. urzędnikom telegrafu, wolno żartować z publicznością, ale zamiast „***Beeidigung***" podać w telegramie „***Beerdigung***", to żart trochę za gruby!

— **Policya w Londynie** otrzymała od wicekróla w Indyach zawiadomienie, że panna Potatos odziedziczyła po stryju 300.000 funtów. Ogłoszono w dziennikach tę sprawę i wezwano szczęśliwą sukcesorkę do wylegitymowania się i odebrania spadku. Długi czas czekano daremnie. — Panna Potatos nie zgłaszała się wcale. Polecono jednemu z najzręczniejszych agentów wyszukanie sukcesorki. Po dwu miesiącach zjawia się agent u dyrektora policyi i prosi o dymisyę.

— A to dla czego? — pyta ze zdziwieniem dyrektor. Wyszukaj pan przedtem ową damę.

— Znalazłem ją między szwaczkami w pracowni sukien damskich, ożeniłem się z nią wczoraj, a dziś przed południem wziąłem 300.000 funtów, jako spadek mej żony.

— **Swięty Kolumb.** Prawdopodobnie kalendarz będzie w ambarasie, gdzie pomieścić nowego świętego. Rrzymski korespondent dziennika **Echo donosi, że własnie** opuścił prasę życiorys Krzysztofa Kolumba, napisany przez hr. Roselly de Lorgues. Papież oddawna życzył sobie tej publikacyi. Unita cat. jednocześnie donosi, że większość członków soboru watykańskiego przychylnie jest usposobioną dla projektu kanonizowania Kolumba, z powodu jednak stosunków politycznych sprawę tę odkłada na później. Przypomina przy tej sposobności ów dziennik, że Pius IX. jest pierwszym z papieży, który zwiedził Amerykę.

— **Obstalunek szacha perskiego.** Szach perski obstalował w Londynie zegar z kurantem. Zegar ten przed wybiciem i po wybiciu każdej godziny ma grać narodowego marsza perskiego. Niżej zegara będzie się znajdowała mała gilotyna, która za każdem uderzeniem godziny ma ścinać Negra, wychodzącego z więzienia, jak niegdyś kukułka w zegarach szwajcarskich. Za ten zegar p. Dent, zegarmistrz londyński zażądał 25 tysięcy franków.

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów dnia 7. Lipca

	płacą zlr. w, a.	żądają zlr. w, a.
I. Akcye.		
Kolej Karola Ludwika 200 złr. m. k.	219 50	221 50
„ Lwowsko-Czerniowiecka 200 złr. w sr.	134 50	136 —
Banku hipotecznego 200 złr. w. a.	239 —	241 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a.	87 90	88 50
„ „ „ 4% w. a.	78 75	79 50
„ „ „ 5% okres.	87 90	88 50
Banku hipotecznego 6% w. a.	92 60	93 25
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włość. 6%	99 —	100 —
Ogóln. roln. kred. Zakl. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a.	90 25	90 90
III. Obligi za 100 złr.		
Galic. indemnizacyjne	87 25	88 —
Pożyczki krajowej z r. 1873	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	15 50	16 50
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 18
„ cesarski	5 15	5 24
20 franków	8 84	8 91
Pólimperyał	8 90	9 08
Rubel srebny	1 60	1 68
Rubel papierowy	1 50 3/4	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	100 —	101 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Rudolf Jastrzębski.**

Z drukarni J Dankiewicza w Stanisławowie.